

Piotr Górski: Dwa style myślenia

Jednym z tych, którzy przedstawiali dramat polityczny wynikający z napięcia rozumu, jego możliwości oraz wiary weń pokładanej był Jacob Leib Talmon



Jednym z tych, którzy przedstawiali dramat polityczny wynikający z napięcia rozumu, jego możliwości oraz wiary weń pokładanej był Jacob Leib Talmon

Mistrzostwo polityki polega na takiej przemianie serca ludzkiego przez edukację, przykład, rozumowanie i powabne przyjemności, aby nie żywiło już żadnych innych pragnień ponadto, by uczynić społeczność swobodniejszą, szczęśliwszą i trwalszą

Philippe Buonarroti[1]

Licy uważają, że ludzie i społeczeństwa mogą pewnego dnia osiągnąć bez przymusu stan idealnej harmonii dzięki procesowi prób i błędów

Jacob L. Talmon[2]

Myśl, że istnieje jakiś raj, czy to liberalny, czy innego rodzaju, do którego uda nam się w końcu dotrzeć, jest złudzeniem

Isaiah Berlin[3]

Oświecenie położyło się cieniem na naszym sposobie życia. Ironią jest, że chcąc wydobyć ludzi z ich kapryśnego losu wystawiając na światło dzienne wszystkie dotychczas skrywane w mroku niewiedzy tajemnice samo stało się częścią chimerycznej kondycji naszego gatunku. Jednak wiele osób oślepiła obietnica jej przewyciężenia. Wydało im się, że obezwładniający blask tej obietnicy zaprowadził nas w łęg nurtu Historii zmierzającego do oceanu pomyślności. Wchodząc do tej rzeki mieliśmy zostać porwani przez delikatne prądy, co jakiś czas zmacone nagłymi burzami lub nieoczekiwanymi wirami, a niekiedy wzburzone przez nas samych chcących szybciej dopłynąć do upragnionego celu. Po przewyciężeniu tych wszystkich niedogodności mieliśmy ponownie czerpać przyjemność z błogiego unoszenia się i zmierzania do zaspokojenia naszych marzeń. Aż do następnego zaskakującego wyrwania z tego letargu. Tak przedstawić można dwa współczesne style myślenia politycznego.

Styl myślenia związany z nadzieją na ułożenie spraw po naszej myśli – myśli wyrażanej jednak przez konkretne osoby aspirujących do bycia awangardą – ukształtowany w pełni właśnie w XVIII stuleciu można określić mianem racjonalnego. W nim nie do pomyślenia są problemy niedające się rozwiązać. Jeżeli mimo to wciąż się z nimi mierzymy to w skutek niezdolności wyrwania się z pęt tradycji, przesądów, niewiedzy oraz przywar. A przecież tak łatwo zrywając te okowy ułożyć w umyśle szczęśliwe zakończenie ludzkiej wędrówki i jemu podporządkować swoje działania. Czy jednak da się zmieścić w naszym ciasnym umyśle – nawet pomimo naszej wybujałej wyobraźni – złożoność świata? Czy w myśleniu racjonalnym nie przejawia się nasza pycha? A może jest to tylko kolejny przejaw naszej niepojętej wiary, tym razem w rozum?

II

Jednym z tych, którzy przedstawiali dramat polityczny wynikający z napięcia rozumu, jego możliwości oraz wiary weń pokładanej był Jacob Leib Talmon. Wiązał go ze stylem myślenia odpowiedzialnym za demokrację totalitarną – tradycję, której źródła sięgają rewolucji francuskiej i odpowiedzialną za dwudziestowieczne totalitaryzmy. Demokracji totalitarnej przeciwstawiał demokrację liberalną opartej na odmiennym stylu myślenia pokładającym nadzieję w metodzie prób i błędów. Opozycja między obiema wizjami porządku politycznego w czasie, w którym tworzył Talmon definiowała świat rozdarty między hemisferą zniewolenia i wolności. Choć talmonowski punkt odniesienia zniknął, wciąż możemy obserwować oba style myślenia dziś skrywające się jednak pod innymi postaciami. I znów, tym razem paradoksalnie – o czym przekonamy się na końcu – zwycięża nieracjonalistyczna wizja świata politycznego.

Talmon urodził się w 1916 roku w leżącym między Toruniem a Mławą Rypinie w rodzinie Żydowskiej. Wychowywał się więc w jednym z tych wielokulturowych i wielonarodowych miast charakterystycznych dla II Rzeczypospolitej. Nie wiemy czy razem z innymi dziećmi witał Prezydenta Ignacego Mościckiego, który 12 lipca 1928 roku odwiedził miejscową mleczarnię. Natomiast ze szkicu autobiograficznego napisanego niedługo przed śmiercią w 1980 roku dowiadujemy się o jego kontaktach z ortodoksyjnym judaizmem oraz polskim nacjonalizmem. Wspomina w nim, że w szkole zapoznał się z polską literaturą mesjanistyczną, odczuwał przenikający kulturę polską katolicyzm, spotkał się zarówno z ideami rewolucyjnymi promieniującymi z Rosji, jak i z ruchem syjonistycznym. W wieku

osiemnastu lat w 1934 roku wyjechał do Palestyny, gdzie podjął studia na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, następnie rozpoczął doktorat na Sorbonie, lecz w 1940 roku musiał uciekać z Paryża przed okupacją Niemiecką. Udał się do Anglii, gdzie ukończył London School of Economics, a następnie wykładał historię w swojej Alma Mater. Tę biografię można traktować jako żydowską odmianą historii wittlinowskiego prostaczka z *Soli Ziemi* wrzuconego w wir Historii.

Sławę przyniosło mu opublikowanie w 1952 roku *Źródeł demokracji totalitarnej*, książki będącej pierwszą częścią przewidzianej trylogii, w której chciał pokazać styl myślenia odpowiedzialny za zaprowadzanie porządków totalitarnych. Talmon uważał, że to „spaczona idea [racjonalistycznej koncepcji człowieka – P.G.] zrodziła irracjonalną wiarę w to, że pozaracjonalne pierwiastki w naturze ludzkiej, a nawet rozmaite »eksperymenty życiowe«, są niefortunnym przypadkiem, przykrą pozostałością lub chwilową aberracją, które w swoim czasie i pod wpływem odpowiedniej terapii ustąpią miejsca jednolicie racjonalnemu zachowaniu w zintegrowanym społeczeństwie”[4].

Talmon nie miał wątpliwości, że takim osobom jak Robespierre, Babeuf czy Buonarroti, głównym bohaterom jego dzieła, reprezentującym racjonalistyczny styl myślenia, przyświecał szczytny cel – wolność, przy całej wieloznaczności tego pojęcia, będąca najwyższą wartością. By ją osiągnąć – twierdzili wspomnieni luminarze oraz powtarzali ich epigoni – trzeba wydobyć ludzi z warunków, w których dotychczas żyli – uwolnić się od przymusu kondycji ludzkiej kształtowanej przez wieki. Dlatego, jak zauważał Ernst Cassirer, jeden z najznakomitszych obrońców oświecenia w XX wieku, takiemu projektowi przyświecała myśl, że należy wszystko zacząć *ab ovo*, znaleźć się w sytuacji, w jakiej znajdowali się ludzie przed ustanowieniem tradycji. „Filozofia

oświecenia pojmuje przeto swe zadanie nie jako akt zniszczenia, lecz jako akt odbudowy. Nawet w dziele najśmielszych rewolucji nie chce być niczym innym jak tylko restytucją, »restitutio in integrum«, która rozumowi i ludzkości ma przywrócić ich dawne prawa”[5] – zauważał niemiecki filozof. Tak więc pożądany stan społeczny może być jedynie wynikiem rozumnego projektu zrodzonego w głowach niewielkiej grupy osób przyjętym następnie przez wszystkich członków tej wspólnoty.

III

Ten racjonalistyczny styl myślenia ujawnia jednak zasadnicze problemy. Pierwszy z nich wiąże się z drogą do osiągnięcia stanu powszechnej zgody oraz braku przymusu. Można złośliwie zapytać za Talmonem czy ma się to odbyć poprzez eliminację nieodkupionej mniejszości i przymus edukacyjny pozostałych. Drugi problem wynika z tego, że powołując do życia nowy projekt, bawiąc się w pierwszych ludzi, jak przedstawiał to Cassirer, ustanawia się nową tradycję, która ponownie podważa pierwszeństwo praw rozumu. Racjoniści rzadko zwracają na ten paradoks uwagę ciesząc się wizją triumfu nowego racjonalnego porządku. Milcząco uznają, że uwolnienie z wszelkich pęt krępujących dotychczas ludzki umysł doprowadzi do harmonijnego współistnienia ludzi myślących w zgodny sposób. Na jeszcze inny problem związany z przewrotnością oświecenia wskazał John Gray. Jak zauważył, myśl racjonalistyczna z jednej strony ufundowana jest na uniwersalnej moralności opartej na rozumie, z drugiej tkwią w niej źródła naukowego podejścia do świata. Między tymi wymiarami myśli racjonalistycznej zrodziło się nierozwiązywalne napięcie. „Projekt Oświecenia upadł, gdyż radykalny empiryzm nowożytnej nauki,

odniesiony do historii i socjologii moralności, nie ujawnia ludzkiej zgodności, lecz nieskończoną różnorodność perspektyw moralnych”[6] – stwierdza brytyjski filozof.

Jednak to nie sam racjonalizm w swoim nowożytnym wydaniu wywodzącym się od Kartezjusza i Bacona, doprowadził do dwudziestowiecznych kataklizmów. Zdaniem Talmona musiał zostać spełniony jeszcze jeden warunek. Chodzi o „stan umysłu, sposób odczuwania, nastawienie, układ elementów umysłowych, emocjonalnych i behawiorystycznych, które najlepiej można porównać do zbioru postaw generowanych przez religię”[7], w którym miejsce Boga zajął rozum. To właśnie w połączeniu z prozelityzmem i mesjanizmem (misjonizmem jak powiedziała by Andrzej Walicki) myśl racjonalisty staje się najbardziej niebezpieczna.

„Racjonalna reorganizacja społeczeństwa miała położyć kres intelektualnemu i duchowemu zamętowi, panowaniu przesądu i zabobonu, ślepego posłuszeństwa wobec bezkrytycznie przyjętych dogmatów oraz idiotyzmom i okrucieństwom ciemnościelskich rządów, które owa umysłowa ciemnota żywiła i podtrzymywała. Trzeba było tylko rozpoznać zasadnicze potrzeby człowieka i odkryć sposoby ich zaspokajania, aby dać początek szczęśliwemu, wolnemu, sprawiedliwemu, cnotliwemu i harmonijnemu światu, który w tak przejmujący sposób wieszczył Condorcet ze swej więziennej celi w roku 1794”[8]. Ten styl myślenia, choć z sarkazmem opisany przez Isaiaha Berlina, ma swój urok, który przez ostatnie ponad 200 lat pociągał wielu, a i dziś bez trudu znajdziemy wśród znajomych jego wyznawców. W końcu jak zauważał Talmon: „Postulat ostatecznego, logicznego,

jedynie słusznego ładu społecznego jest kwestią wiary”[9]. A przecież wiara czy to jako przymiot czy przywara jest niedającym się znieść elementem kondycji ludzkiej.

IV

W odróżnieniu od demokracji totalitarnej, dla Talmona demokracja liberalna opiera się na zasadzie prób i błędów, a nie na podporządkowaniu się zniewalającemu ideałowi wyrażanemu przez racjonalnych myślicieli. Zdaniem historyka żaden człowiek, ani grupa ludzi nie jest w stanie ogarnąć złożoności świata, a przede wszystkim różnorodności ludzi. Stworzonym doktrynom „brakuje (...) ciepła, klarowności i bogactwa, które można odnaleźć w żywej tkance ludzkiej i narodowej. Nie oddają napięć powstających między wyjątkowymi osobowościami w ich konfliktach wzajemnych i ze swoim otoczeniem. Brakuje im pełnego pasji zaciekawienia nieprzewidywalną sytuacją i pragmatycznym podejściem do niej”[10]. Z takim zniewoleniem mierzył się również inny zwolennik demokracji liberalnej, wspomniany wcześniej Isaiah Berlin, którego odpowiedzią na życie w permanentnym i nierozwiązywalnym kryzysie niezgodnych i niewspółmiernych wartości był ich pluralizm w ramach wspólnoty politycznej. Tym samym nie podzielał nadziei żywionej przez wielu liberalnych demokratów, że przyjdzie moment, w którym ludzie będą żyć harmonijnie.

Choć według Talmona to demokracje totalitarne opierają się na gloryfikacji rozumu, to społeczeństwa demokratyczne i liberalne nie są wolne od racjonalistycznych ciągót. Już w 1947 roku ostrzegął przed nimi Michael Oakeshott. Jego ostrze krytyki racjonalizmu nie było

skierowane w stronę świata totalitarnego, lecz w Zachód, świat demokracji liberalnej coraz bardziej przeniknięty takim stylem myślenia. Jednak brytyjski filozof nie odrzucał tej tradycji w całości. Wiedział, że w dziedzinach związanych z wiedzą techniczną jest ona niezbędna, jednak działania związane z wiedzą praktyczną, a polityka, jego zdaniem, jest najlepszym ich przykładem, nie można poddawać dyktatowi racjonalizmu. John Gray, uczeń Oakeshotta i Berlina, zauważa, że „społeczeństwa liberalne są układami konwencji i praktyk, a nie egzemplifikacją jakiegokolwiek typu idealnego”[11], będącego zawsze wymysłem rozumu. Nie ma w nich miejsca na żadne narzucone doktryny, choćby liberalnej ortodoksji wywodzącej się z nurtu oświecenia. To ciągłe zmaganie, poszukiwanie *modus vivendi*, którego racjonalistyczna tradycja jest i pozostanie tylko jednym z elementów, który nie powinien rościć sobie pretensji do dominacji[12].

V

Zanim dojdziemy do obiecanego paradoksalnego zakończenia podsumujmy dotychczasowy wywód. Najlepiej do tego posłuży stwierdzenie Talmona. „Demokracja liberalna cofnęła się przed widmem przemocy i powróciła do filozofii prób i błędów. Totalitarny mesjanizm zakrzepł w postaci ekskluzywnej doktryny, reprezentowanej przez awangardę oświeconych, z łatwością rozgrzeszających samych siebie ze stosowania przemocy wobec tych, którzy nie chcieli być wolni i cnotliwi”[13]. Demokracja liberalna, tak jak przedstawiają ją Talmon, Berlin i Gray broni wolności przed widmem ułożonego społeczeństwa pokładając nadzieję w duchu Europy, o którym z niepokojem w obliczu jego kryzysu tuż po I wojnie światowej pisał Paul Valéry[14]. Tego ducha najpełniej wyrażali ludzie niedający zamknąć się w ciasnej klatce umysłu.

Każdorazowo taką klatką jest wizja końca Historii – rozumianego rozmaicie czy to przez komunistyczny fantazmat, neoliberalną ułudę globalnego wolnego rynku, złudzenie świata uporządkowanego na zasadach demokracji liberalnej czy jeszcze w inny sposób. Jest ona zamykająca nawet jeśli przedstawia ją taki gigant intelektu jakim był Alexandre Kojève. Jego wizja miękkiej liberalnej tyranii, której zacznem miało być powojenne państwo dobrobytu będące modelem dla uniwersalnego homogenicznego Państw światowego celnie została skrytykowana przez Roberto Salvadoriego w napisanym w 30 lat po śmierci francuskiego filozofa liście do zmarłego. „Od ideologii »końca Historii« – czyli Ludzkości wolnej od alienacji – przeszliśmy do kultury wciąż odnawianego »początku historii«, pojmowanego jako przypadkowy wytwór wielkiej liczby jednostek z krwi i kości, obdarzonych swobodą działania i otwartych na nieprzewidywalną przyszłość”[15]. Trudno lepiej zarysować strony sporu, o którym mowa.

Reprezentują one dwa style myślenia w polityce. Pierwszy, racjonalistyczny zawdzięczający swoją dominującą pozycję oświeceniowi, związana jest z perfekcjonizmem. Oczekuje go zarówno w wymiarze społecznym, jak również w życiu każdego człowieka. Drugi, akceptujący niedoskonałość ludzi i dostrzegający w nich nawet pewne pozytywy, jak czynili to chociażby Erazm z Rotterdamu, Soren Kierkegaard czy Gilbert Keith Chesterton. Rewersami tych stylów myślenia są dwie koncepcje zniewolenia. Jedna upatrująca źródeł jarzma ludzi w idealistycznych projektach chcących podporządkować ich zrodzonym w umyśle ideałom, druga – zrodzona w oświeceniowi – która dostrzega okowy w tradycji, mniemaniach i przywarach.

Dziś cały paradoks polega na tym, że pozostała nam jedynie druga koncepcja „zniewolenia”, będąca wyrazem chimerycznej kondycji naszego gatunku. Racjonalizm okazał się bowiem jednocześnie tradycją (jedną z wielu) mającą się całkiem nieźle, o czym zaświadcniają wszyscy ci, którzy zostali oślepieni wizją harmonijnego społeczeństwa; mniemaniem, że można zbudować takie społeczeństwo podług zasad rozumu oraz przywarą – okrucieństwem zadanyemu życiu, skrępowaniem człowieka przez perfekcjonistyczne wymagania zrodzone w umyśle ludzi[16]. Właśnie z tych trzech powodów pozostanie już z nami na dobre i złe. W ten sposób racjonalizm zyskać może niepojętą sympatię, jaką obdarzamy – te, które się da – słabości ludzkie.

Piotr Górski

[1] J. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, Kraków 2015, s. 190.

[2] *Ibidem*, s. 10.

[3] Cyt. za Roberto Salvadori, *Ironia historii. List do Kojève'a*, [w:] „Zeszyty Literackie” nr 63, 1998, s. 94.

[4] J. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, s. 200.

[5] E. Cassirer, *Filozofia oświecenia*, Warszawa 2010, s. 214.

[6] J. Gray, *Ślad Oświecenia*, [w:] *Idem, Po liberalizmie*, Warszawa 2001, s. 287.

[7] J. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, s. 16.

[8] I. Berlin, *O dążeniu do ideału*, [w:] *Idem, Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, Warszawa 2004, s. 4-5.

[9] J. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, s. 17.

[10] *Ibidem*, s. 17.

[11] J. Gray, *Ślad Oświecenia*, s. 277.

[12] Tę myśl przedstawia John Gray w eseju *Ślad Oświecenia*.

[13] J. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, s.12.

[14] P. Valéry, *Kryzys ducha*, [w:] „Res Publica Nowa” nr 215 (1/2014), s. 156-159.

[15] R. Salvadori, *Ironia historii*, s. 94.

[16] Por. P. Górski, *Spiritus flat ubi vult, albo o miejscu racjonalizmu w polityce*, <http://www.teologiapolityczna.pl/piotr-gorski-spiritus-flat-ubi-vult-albo-o-miejscu-racjonalizmu-w-polityce-seminarium-tp/>